ZBIÓR WIADOMOŚCI DO ANTROPOLOGII MUZEALNEJ
ISSN 2391–6869, Nr 5/2018, s. 279–298 doi: 10.12775/ZWAM.2018.5.13

Anna Deredas
Polskie Towarzystwo Ludoznawcze Oddział w Łodzi

Jarosław Świtalski
Polskie Towarzystwo Ludoznawcze Oddział w Łodzi

Recenzja wystawy stałej *Na wspólnym podwórku – łódzki tygiel kultur i wyznań* (Muzeum Miasta Łodzi)

Opowiedzieć historię miasta za pomocą wystawy, tak aby nie była ona trywialna ani podobna do innych, nie jest łatwo. Dlatego z zainteresowaniem przyjęliśmy wiadomość o otwarciu nowej stałej wystawy w Muzeum Miasta Łodzi. Historia Łodzi, lokowanej w średniowieczu, lecz rozkwitającej dopiero od połowy XIX wieku, jest historią miasta przemysłowego, robotniczego, wielokulturowego i wielonarodowego, tworzonego przez ludzi szukających w nim szansy na poprawę bytu. Przemysł i handel były jej motorami napędowymi. Ten sposób rozwoju miasta wpłynął na ukształtowanie się jego struktury społecznej, zawodowej, narodowej. Obok burżuazji tworzonej przez przemysłowców, inteligencji, pomniejszych wytwórców i rzemieślników największą grupę stanowili robotnicy. Jej konglomerat kulturowy do 1939 roku tworzyli Niemcy, Polacy, Rosjanie i Żydzi. I to właśnie o takiej Łodzi postanowili opowiedzieć autorzy wystawy.

Na wspólnym podwórku – łódzki tygiel kultur i wyznań to wystawa autorstwa Anny Walaszczyk otwarta w październiku 2017 roku. Powstała ze środków programów *Rozwój infrastruktury kultury. Priorytet: Infrastruktura kultury* Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego i *Dziedzictwo Kultury. Priorytet: Wspieranie działań muzealnych na lata 2016–2017* oraz środków Miasta Łodzi. Ekspozycja została zlokalizowana w podziemiach Muzeum Miasta Łodzi jako

wystawa stała, zastępując wcześniejszą, poświęconą historii Łodzi, jej rozwojowi i życiu codziennemu. Założenie, jakie postawili sobie autorzy wystawy, to ukazanie wielokulturowej przedwojennej rzeczywistości Łodzi, przedstawienie zarysu dziejów powstawania miasta, które z małej miejscowości przekształciło się w ogromną metropolię – potęgę przemysłową i tygiel wielu narodowości. Wystawa, według informacji podanych na stronie internetowej, podzielona jest na osiem stref tematycznych, w ramach których zwiedzający ma poznawać różne aspekty życia w dawnej Łodzi. Wystawa jest projektem multimedialnym (filmy, dźwięki) i dwujęzycznym (wszystkie informacje znajdujące się na tablicach są przetłumaczone na język angielski). Niekonwencjonalnym, bardzo oryginalnym pomysłem wydało nam się ukazanie historii Łodzi przez pryzmat podwórka, miejsca gdzie od wczesnej wiosny do późnej jesieni spędzano w gronie rodzinnym i sąsiedzkim czas wolny.

Tytułowe podwórka były wspólną przestrzenią dla wszystkich mieszkańców domów czy kamienicy. Jak zauważa Grażyna Ewa Karpińska, spotykali się oni tutaj przy okazji różnych sytuacji.

> Tu, na podwórku, po drodze do sklepu lub do piwnicy, ludzie przystaną na chwile, by wymienić ceremonialne „co słychać", tu, przy okazji wyjścia z psem, do wspólnej toalety bądź ze śmieciami, wypalą z sąsiadem papierosa. Jedni tylko przechodzą, inni przysiądą, jeśli jest na czym, jeszcze inni mają zajęcie przy stojących tu samochodach. [...] Dorośli, przede wszystkim zaś osoby starsze, mają tu swoje obszary dla różnych działań [Karpińska 2000: 142].

Wystawie towarzyszy dwujęzyczna publikacja *Na wspólnym podwórku – łódzki tygiel kultur i wyznań* (Muzeum Miasta Łodzi, 2017). Jest to obszerny (280 stron) zbiór tekstów naukowych poruszających tematy związane z wielokulturowością Łodzi, wzbogacony o galerię zdjęć z wystawy, bogato ilustrowany starymi fotografiami i grafikami przedstawiającymi dawną Łódź i jej mieszkańców. Wydawnictwo stanowi cenne uzupełnienie treści prezentowanych na wystawie, jednocześnie stanowiąc wartość poznawczą samą w sobie, jako przewodnik po wielokulturowym świecie miasta.

Na początek

Zwiedzanie wystawy rozpoczynamy się w sali, gdzie z informacji umieszczonych na planszach poznajemy dzieje Łodzi w formie syntetycznego streszczenia. Forma ta, którą można by uznać za banalną, w tym wypadku stanowi odpowiednie wprowadzenie dla zwiedzającego, który wcześniej nie miał wielu okazji do zapo-

znania się z Łodzią i jej historią. Dzieje się tak za sprawą dobrze dobranego tekstu i zdjęć, połączonych z sączącą się z głośników narracją. W ten sposób miasto jest opowiadane poprzez dźwięk, tekst i obraz, co zachęca do zapoznania się z dalszą częścią wystawy.

Przechodząc dalej trafiamy do sali z gablotami, w których zgromadzono artefakty kultury materialnej łodzian sprzed lat. Są to między innymi: laurki okolicznościowe, pamiątki chrztu świętego, śpiewnik, obrazki religijne, stemple fabryczne, taca, naczynia ceramiczne, papierośnica, kufle, kałamarz z dedykacją dla L.G. i inne. W jednej z gablot znajduje się gipsowy model figury z Kościoła p.w. WNMP. Wyeksponowanie tych przedmiotów w trybie galeryjnym, jedynie z podpisami pod eksponatami, bez dodatkowego opisu, sprawia, że przekaz tej sali jest nieczytelny, a całość wygląda na pozostałość poprzedniej, stałej ekspozycji prezentującej historię i rozwój Łodzi. Jedynym ich spoiwem tematycznym jest Łódź, co wywołuje wrażenie jakby autorce wystawy zabrakło pomysłu na tę salę, albo postanowiła po prostu pokazać odbiorcom różne eksponaty będące w posiadaniu muzeum. Narracja rozpoczęta w pierwszym pomieszczeniu zostaje przerwana, co może dezorientować zwiedzającego. Całość stanowi rodzaj przedsionka, ozdobionego eksponatami, skąd zgodnie z informacją o kierunku zwiedzania przechodzimy na lewo, do sali zatytułowanej

„Wielokulturowe dziedzictwo miasta. Religie narodów"

Pierwszym elementem przykuwającym wzrok w tej sali jest ekran, na którym wyświetlany jest film o historii miasta, dosyć długi, lecz pomimo to, dzięki dobrej narracji i dynamicznemu montażowi ciekawy. Jego mocne strony to dobrze dobrane zdjęcia i fragmenty filmów z epoki obrazujące życie miasta. Niestety, przyjemność z oglądania psują niewygodne ławki, których w dodatku jest zdecydowanie za mało. Dalej mamy odtworzone wnętrze gabinetu urzędnika carskiego, od widzów oddzielone szybą. Nie wiadomo, czy jest to zabezpieczenie, mające chronić eksponaty, czy jest też to metafora dystansu, jaki dzielił petentów od urzędników. Wrażenie to potęguje dodatkowo zlokalizowanie całości na podeście, powyżej poziomu podłogi. Efekt autentyczności, który dobrze budują ustawione na biurku sprzęty biurowe, psuje niestety tło w postaci kiepskiej fototapety z książkami. Obok gabinetu znajduje się krótki, ciemny korytarzyk, z widokiem na ekran wyświetlający wycinek przedwojennej ulicy, oglądanej z perspektywy wyjścia z bramy. Zaaranżowana scena z przeszłości jest świetnym pomysłem na wprowadzenie w klimat przedwojennej Łodzi, najpierw słuchamy o przeszłości miasta, a potem możemy tam spojrzeć przez okno w czasie. Problemem jest nie-

stety przestrzeń w której to wszystko zostało umieszczone. Sala wygląda jak zbiór usytuowanych obok siebie przypadkowych elementów mających prezentować przeszłość miasta. Mamy tutaj ekran, na którym wyświetlany jest film, następnie planszę ze zdjęciem mężczyzny wyglądającego jak dziewiętnastowieczny fabrykant, „gablotę" z gabinetem carskiego urzędnika, korytarz prowadzący w przeszłość oraz klasyczne gabloty z eksponatami związanymi z życiem religijnym miasta (ewangelikami, katolikami, protestantami i Żydami, przy czym najbardziej wyeksponowani zostali prawosławni, którzy *de facto* byli w Łodzi najmniej liczną grupą). Przykuwającym oczy eksponatem są zabytkowe drewniane drzwi, których umieszczenie w tym miejscu wydaje się być cokolwiek niepotrzebne. W pierwszym momencie można je wziąć za element pałacu nienależący do wystawy, potem za przejście do dalszej części ekspozycji (co byłoby ciekawym rozwiązaniem formalnym), ale drzwi po prostu tam są, donikąd nie prowadzą i nie za bardzo wiadomo, co mają oznaczać.

Jak Łódź budowano

Wychodząc z sali wielokulturowej zwężeniem korytarza, przechodzimy dalej. W tej ciasnej przestrzeni znajduje się tapeta z fotografiami ilustrującymi budowę miasta, przybliżająca jego architekturę oraz jego czołowych architektów. Przed jedną z tych ścian jest fragment muru ceglanego, który dopełnia fotografie.

U modystki i jubilera

Wchodzimy do kolejnej sali, w której po lewej stronie znajdują się tablice informacyjne, traktujące o ulicy Piotrkowskiej i sposobach spędzania wolnego czasu przez łodzian. Po prawej natomiast zainscenizowano fragment podwórza handlowego z zakładem jubilera i sklepem modystki. Przez witryny tych przedsiębiorstw możemy spojrzeć do środka. Najpierw podziwiamy sklep modystki z piękną suknią i kapeluszami. Aż chce się wejść do środka, niestety drzwi są zamknięte, cóż może jest już po godzinach otwarcia. Przechodząc dalej, zaglądamy do jubilera, gdzie możemy obserwować jego warsztat pracy. Całe pozytywne wrażenie psuje nierówność fototapet znajdujących się w tych pomieszczeniach. U grawera dopełniają całość wystroju, mimo niezachowanych proporcji w stosunku do użytych eksponatów mebli. Natomiast u modystki fototapeta podkreśla ubogość eksponatów i całego wystroju.

Na wspólnym podwórku

Następnie przed zwiedzającymi ukazuje się przejście stylizowane na bramę w kamienicy. Prowadzi ono na wyczekiwane od samego początku tytułowe podwórko. Mieści się ono w kamienicy przy ulicy Piekarskiej 20. Jest to rzeczywisty adres, znajdujący się w Łodzi na Bałutach (fot. 9). Bałucka kamienica stała się zatem przykładowym wzorem mającym obrazować życie w wielokulturowym mieście. Znajdujemy tu między innymi pompę studzienną wyznaczającą jego centrum, trzepak z opartym o niego rowerem, komórkę z gołębnikiem, wózek dziecięcy, psią budę. Na podłodze udającej bruk podwórza jest wyświetlana przez rzutnik dziecięca gra *chłopek,* w którą mogą pograć zwiedzający. Poświadczenie takiego wyglądu łódzkiego podwórka znajdujemy w źródłach etnograficznych:

> Na połowie podwórka był piach i tam, jako dziecko grałam z koleżankami w klasy, a połowa była przykryta kamieniami. Była też studnia na środku, zlewnik, do którego wylewało się zlewki, śmieci wyrzucało. Były też piętrowe komórki drewniane. Każdy nie miał komórki, bo ci co mieszkali na parterze, to mieli piwnice. Była także ławka, na której siadywali sąsiedzi, żeby sobie porozmawiać. Nie było drzew ani trawy[1].

Podwórko, przestrzeń wspólną dla wszystkich mieszkańców, wypełniają odgłosy bawiących się dzieci, rozmów dorosłych, lejącej się wody oraz ogólnego podwórkowego hałasu. Na ścianach znajdują się imitujące zabudowę podwórka fototapety, a na jednej z nich wyświetlane są archiwalne zdjęcia obrazujące życie na łódzkich podwórkach w okresie międzywojennym. Cały świetny zamysł psuje realizacja, a właściwie użyte do niej materiały. Na jednej ze ścian umieszczona została witryna sklepowa z wystawą porcelany sklepu jednego z mieszkańców kamienicy. Obok niej znajduje się kranik z dostępem do wody, który nie jest zrekonstruowany, tylko reprezentuje go fototapeta. Tworzy to pewien dysonans w odbiorze tego elementu wystawy. Sufit rażący bielą psuje efekt uzyskany przez fototapety. Podwórka zazwyczaj były wybrukowane kocimi łbami, lub pokryte ubitą ziemią czy piachem. Na wystawie natomiast znajdujemy płytki pcv oraz wykładzinę słabo imitującą bruk. Zaglądając przez okno do komórki, widzimy zamiast węgla, drewna czy jakichkolwiek narzędzi zwykłą, białą ścianę. Natomiast znajdujący się na niej gołębnik jest czysty, nie ma żadnych odchodów czy piór. Te wszystkie elementy sprawią wrażenie sztuczności, sterylności i plastikowości. Jednym słowem psują efekt autentyczności.

[1] Materiały znajdujące się w archiwum naukowym Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego pod sygnaturą AZE B 4772.

Zaglądając do mieszkań przez… sznur

Z podwórka wchodzimy do kamienicy, do której zaprasza nas napis *Pod jednym dachem*. Zaraz po lewej stronie od wejścia znajduje się spis lokatorów. Czytając umieszczone na nim nazwiska, mamy od razu wskazówkę, że znajdujemy się w wielokulturowej kamienicy. W wielonarodowej Łodzi niejednokrotnie Polacy, Niemcy, Żydzi byli sąsiadami z tego samego domu. Informacje te znajdują potwierdzenie zarówno w źródłach historycznych, jak i etnograficznych.

> Zdarzało się, że jako lokatorzy jednego domu mieszkali Polacy, Niemcy i Żydzi, byleby tylko odstępne zapłacili i regularnie komorne płacili, bo inaczej to eksmisja z mieszkania i wyrzucenie na bruk[2].

Ze spisu lokatorów dowiadujemy się, że mieszkają tutaj rodziny: żydowska Goldmanów, polska Kaczmarków i niemiecka Langerów. Przechodząc korytarzem, możemy zajrzeć do poszczególnych mieszkań. W każdym z nich widzimy charakterystyczne dla przedstawicieli danej kultury przedmioty, między innymi: wycinankę żydowską oraz menorę u Goldmanów, obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i krucyfiks u Kaczmarków oraz niemieckie napisy na pojemnikach kuchennych i pamiątce ślubnej u Langerów. Zaglądając do pomieszczeń, możemy również usłyszeć fragmenty rozmów rodzinnych w danych językach, co oddaje nastrój i klimat i dodaje wrażenia autentyczności. Zastanawiające jest, dlaczego w przypadku rodzin polskiej i żydowskiej ukazane zostało wnętrze pokoju/izby, natomiast niemieckiej –kuchni. Wybór ten nie jest dla odbiorcy czytelny, a nigdzie nie można znaleźć jego wyjaśnienia. Zaaranżowane pomieszczenia są niezwykle bogate w eksponaty muzealne z epoki, niestety nie dane jest obejrzeć je z bliska, ponieważ zwiedzającego oddziela od nich sznur, który jest wyraźnym sygnałem *patrz ale nie dotykaj*. Niestety bardzo zubaża to odbiór wystawy. Nie ma się odczucia podglądania mieszkańców poprzez uchylone drzwi, co byłoby niezwykle interesujące, za to pojawia się poczucie bycia traktowanym jak intruz, któremu nie można ufać.

Sterylny magiel

Z mieszkań korytarz wiedzie zwiedzających dalej do magla, którego właścicielką jest Berta Langer, jedna z mieszkanek kamienic. To rozwiązanie zwraca uwagę na fakt, iż nie wszyscy łodzianie byli robotnikami fabrycznymi. Duża część z nich prowadziła własne przedsiębiorstwa: sklepy, magle, składy opału, zakłady i warsz-

[2] Materiały znajdujące się w archiwum naukowym Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego pod sygnaturą AZE B 4779.

taty różnego rodzaju itp., które zaspokajały potrzeby robotniczej części mieszkańców miasta. Nad wejściem do magla znajdują się dwie tablice w językach polskim i niemieckim, które informują o tym, jakie przedsiębiorstwo się tutaj mieści oraz kto jest jego właścicielem. Niestety nie są to szyldy z epoki, lecz tablice wizualnie komponujące się z tytułowym banerem. Znowu jesteśmy odzieranie z klimatu i autentyczności. Wnętrze zaaranżowane jest poprzez wystawienie kilku eksponatów, a jego centralne miejsce zajmuje duży drewniany magiel. Na próżno jednak rozglądamy się za opisem, instrukcją czy chociażby schematem przedstawiającym sposób jego działania. Wobec braku tych informacji zwiedzający ma ochotę pokręcić korbą magla, myśląc, że może sam odkryje jego sposób działania. Powstrzymuje go jednak wielka przyklejona kartka z napisem *Nie kręcić*. Eksponat zatem stoi i tyle. Wobec tego traci się ochotę na czytanie informacji znajdującej się na ścianie a mówiącej, jak to życie w maglu przebiegało, czy oglądanie pozostałych eksponatów. Nie są już satysfakcjonujące głosy ludzi pracujących i przychodzących do magla. Denerwuje sterylna czystość, brak śladów pracy, czy charakterystycznego zapachu. Ściany wykończone są w stylu, którego nie powstydziłby się współczesny *developer*. Zdegustowani wracamy na korytarz w kamienicy, z którego wychodzimy drugimi drzwiami tym razem już nie na podwórze, ale chyba na przestrzeń miasta, gdzie trafiamy do kawiarni.

Kawiarniany gwar

Przestrzeń stylizowana na kawiarnię jest ostatnim elementem wystawy. W jednym z rogów ustawiono stoliki i krzesła kawiarniane, wieszak na palta, na ścianach z fototapetą powieszono obrazy. Z głośników rozlegają się dźwięki muzyki, filiżanek odstawianych na spodki, oraz fragmenty rozmów. Aż chciałoby się zasiąść w tym kawiarnianym gwarze, zamknąć oczy i słuchając dźwięków, poczuć klimat przedwojennej wielokulturowej Łodzi. Realizatorzy wystawy nie dają jednak zwiedzającemu takiej możliwości, ponieważ cała ta część oddzielona jest sznurem (wbrew informacji na stronie muzeum, gdzie twórcy wystawy chwalą się „możliwością odpoczynku") [http://www.muzeum-lodz.pl/pl/muzeum/wystawy/wystawa-stala-na-wspolnym-podworku; data odczytu: 01.05.2018].

Trudna przestrzeń

Na potrzeby tej wystawy zaadaptowano pomieszczenia znajdujące się w podziemiach. Jest to przestrzeń niekorzystna z kilku względów. Po pierwsze, powierzchnia wydaje się zbyt mała jak na potrzeby tej wystawy, przez co panuje wrażenie stłoczenia ekspozycji i jej minimalizacji. Powoduje to również problemy w prze-

mieszczaniu się zwiedzających, w wielu miejscach trudno się minąć. Utrudnione jest również zwiedzanie grupowe, ponieważ więcej niż 20 osób tworzy tłok. Po drugie, pomieszczenia te są bardzo niskie, co jest niefortunne, jeżeli zamierza się przedstawić łódzkie podwórko. Trudno uzyskać odpowiednie wrażenie przebywania na dnie studni. Zapewne przy użyciu środków podwyższających optycznie przestrzeń można by uzyskać całkiem dobry efekt, te nie zostały jednak zastosowane. Po trzecie, trudno do niej trafić bez wskazówek pracowników muzeum, brakuje oznaczeń. Po czwarte, nie ma osobnego wyjścia z wystawy. Trzeba się cofać i wracać poprzez całą ekspozycję, co dodatkowo przynosi utrudnienia w ruchu i zwiedzaniu. Po piąte, umieszczenie wystawy w bezpośrednim sąsiedztwie toalet, z których roznoszącym się charakterystycznym zapachem nie jest w stanie poradzić sobie wentylacja. Ogólnie wentylacja nie radzi sobie z utrzymaniem odpowiedniej temperatury. Podsumowując: przestrzeń jest niezwykle trudna i autorce wystawy udało się z niej wybrnąć najlepiej, jak to było możliwe. Jednakże w naszym odczuciu wybranie na wystawę mającą przedstawiać historię miasta przestrzeni w podziemiach, gdy mamy do dyspozycji wielki pałac, trochę ją dyskredytuje.

Rozwiązania praktyczne

Wystawa jest multimedialną opowieścią o wielonarodowym i wielokulturowym mieście i życiu jego mieszkańców [*Na wspólnym podwórku*... 2017: 176] – twierdzi jej kuratorka Anna Walaszczyk. Rzeczywiście pod względem doboru treści dobrze prezentuje historyczny rozwój miasta Łodzi oraz jej wielonarodowy i wielokulturowy charakter. Ciekawe są również rozwiązania multimedialne. Filmy pokazujące migawki miasta, za pomocą zdjęć archiwalnych tworzą opowieść o jego życiu. Dźwięki, które można usłyszeć w niemal każdej sali budują atmosferę autentyczności, oddając klimat miasta. Jest to nieczęsto spotykane rozwiązanie w muzeach, gdzie pobudzanie zmysłu słuchu najczęściej jest podejmowane za pomocą słuchawek, w których po założeniu można usłyszeć przygotowany materiał. Jednakże takie zastosowanie multimediów ma również swoje wady, których nie udało się tutaj uniknąć. Przede wszystkim dźwięki z różnych sal zachodzą na siebie, co zakłóca ich odbiór. Oczywiście mówimy o sytuacji, kiedy wszystkie głośniki działają. Niestety i tu nie udało się obyć bez problemów: z niektórych nie dało się wychwycić treści, bo albo dźwięk był za słaby, albo słychać było tylko szum, inne się zacinały, a jeszcze w innych salach w ogóle nie słychać dźwięku, chociaż głośniki były widoczne. I tu przechodzimy do kolejnego problemu ze sprzętem multimedialnym – jego widoczności. Kiedy obecność rzutników czy

głośników umieszczonych pod sufitem w salach z niektórymi eksponatami czy na podwórku nie razi, to już brak ich zamaskowania w stylizowanych pomieszczeniach mieszkańców kamienicy rzuca się w oczy i zakłóca spójność ekspozycji. Dodatkowo, gdzieniegdzie ustawione są urządzenia grzewcze, których niczym nie zamaskowana obecność kłóci się z konwencją wystawy, a wydawane głośne dźwięki zagłuszają przekaz dźwiękowy. Natomiast, ciekawym elementem multimedialnym, wzmacniającym wartość edukacyjną wystawy jest quiz z wiedzy o Łodzi, który można wykonać na monitorze typu multitouch. Na praktycznie całej wystawie brakuje również widocznych oznaczeń kierunku zwiedzania. Także w aranżacji plastycznej można zobaczyć wiele defektów, o czym już wspominaliśmy wcześniej. W tym miejscu chcielibyśmy zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę. Wystawa owszem jest multimedialna, lecz nie jest interaktywna. Pobudza tylko dwa zmysły: wzroku i słuchu. Nie ma żadnej pożywki dla pozostałych zmysłów. W przypadku węchu czy smaku trudno przygotować wystawę je pobudzającą. Natomiast pozbawienie zwiedzających możliwości korzystania ze zmysłu dotyku jest według nas wysokim zaniedbaniem. Sznury i gabloty, z których coraz częściej rezygnuje się przy organizacji wystaw, są tutaj wszechobecne. Czyli z jednej strony mamy multimedia przybliżające zwiedzającym miniony świat, a z drugiej sznur i szybę oddzielające ich od tego świata. Chyba nie o taki efekt chodziło autorce wystawy.

Podsumowując: wystawa podejmuje bardzo ważny temat, jakim jest historia Łodzi. Opowiada o niej z ciekawej strony, przez pryzmat łódzkiego podwórka, kładąc jednocześnie akcenty na wielokulturowość i wielonarodowość. Na duże uznanie zasługuje wykorzystanie tak trudnej przestrzeni, multimediów oraz udostępnienie wystawy cudzoziemcom za pomocą tłumaczeń na język angielski. Jednakże już samo wykonanie i aranżacja plastyczna pozostawiają wiele do życzenia. Fototapety i wykładziny, imitacje bruku i ścian, słabe dźwięki, wszystko to sprawia wrażenie tandety. Plastikowość, brak dbałości o szczegóły, nierówność ekspozycji, brak możliwości dotyku, psuje jej ogólny odbiór.

Bibliografia

Karpińska Grażyna Ewa

2000: *Miejsce wyodrębnione ze świata. Przykład łódzkich kamienic czynszowych*, „Łódzkie Studia Etnograficzne", t. 38.

Na wspólnym podwórku…

2017: *Na wspólnym podwórku, łódzki tygiel kultu i wyznań*, red. A. Walaszczyk, Łódź.

Źródła niepublikowane

AZE B 4772
AZE B 4779

Strony internetowe

http://www.muzeum-lodz.pl/pl/muzeum/wystawy/wystawa-stala-na-wspolnym-podworku

Wystawa

Na wspólnym podwórku – łódzki tygiel kultur i wyznań (Muzeum Miasta Łodzi)

Fotografie autorstwa
Anny Deredas i Jarosława Świtalskiego

NA WSPÓLNYM PODWÓRKU
łódzki tygiel kultur i wyznań

Łódź katolicka, protestancka, żydowska, prawosławna

Architekci i budowniczowie Łodzi – Polacy, Niemcy, Żydzi
Hilary Majewski
Adolf Zeligson
Johannes Wende
Gustaw Landau-Gotesieger
The architects and builders of Łódź –
Poles, Germans, Jews

Łódzkie podwórza handlowe

20
ul. Piekarska

MAGIEL
Właścicielka
BERTA LANGER
ul. Piekarska 20
Wejście w podwórzu na prawo
Czynne od poniedziałku do soboty w godzinach:
8.00 – 13.00
16.00 – 19.00
MAGLUJE SAMA WŁAŚCICIELKA
Krótkie terminy, ceny bardzo przystępne
Pierwszorzędna jakość usług
Magiel egzystuje w Łodzi od roku 1903
CLOTHES PRESSING SHOP
Proprietress
BERTA LANGER
Piekarska Street 20
Entrance located on the right side of the courtyard
Open for business from Monday to Saturday in the following hours:
8.00 – 13.00
16.00 – 19.00
CLOTHES PRESSING PERFORMED BY THE PROPRIETRESS HERSELF
All orders handled promptly and efficiently, at very affordable prices
First-class quality of service
Established in the year 1903